

niedziela, 24.10.2021

Bartymeusz modelem ucznia Jezusa (Mk 10,46b-52)

Dzisiejsza Ewangelia jest zwykle odczytywana jako opowiadanie o uzdrowieniu niewidomego. Zauważa się jednak w tym tekście szereg elementów charakterystycznych dla narracji o powołaniu. Jezus nie tylko uzdrowia wzrok Bartymeusza, lecz uzdalnia go również do pójścia za sobą. Opowiadając historię Bartymeusza, ewangelista przedstawia go jako model ucznia Jezusa. Kontrastuje przy tym jego zachowanie z postawą uczniów Jezusa, którzy mimo podążania za Jezusem do Jerozolimy, są wciąż dalecy od rozumienia Go i naśladowania. U końca tej drogi Jezusa rozpoczętej pod Cezareą Filipową (8,27) pojawia się Bartymeusz, który „przejrzał i szedł za Nim drogą” (10,52). Zwróćmy uwagę właśnie na te momenty, w których można dostrzec różnicę między zachowaniem uczniów a postawą Bartymeusza.

Jerycho jest ostatnim miejscem zatrzymania dla pielgrzymów zmierzających do Jerozolimy na święto Paschy. Znaczna ich grupa dołączyła do Jezusa i Jego uczniów (10,46), by pokonać ostatni odcinek drogi liczący około 30 kilometrów, prowadzący przez Pustynię Judzką. Przy drodze wychodzącej z miasta siedzi niewidomy żebrak imieniem Bartymeusz. Nie mógł znaleźć lepszej lokalizacji dla prośbienia o wsparcie, gdyż wszyscy pielgrzymi, opuszczając Jerycho, musieli przejść obok niego. Kiedy jednak słyszy, że przechodzi drogą Jezus, prosi Go już nie o zwykłą jałmużnę, lecz o zarządzenie jego nieszczęściu, na co wskazuje jego wołanie: „ulituj się” (10,47). Reakcja przechodzących, określanych mianem „wielu”, wśród których z pewnością są także uczniowie Jezusa, jest bardzo gwałtowna, co wyraża czasownik *epitimaō*, który oznacza gwałtowne, ostre upomnienie, ganień kogoś. Tak wcześniej zareagował Piotr na Jezusa, gdy Ten zapowiedział po raz pierwszy swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie (10,32). Równie gwałtowna była reakcja uczniów wobec matek, które pragnęły przynieść do Jezusa swoje dzieci, by prosić o błogosławieństwo dla nich (10,13). Ta ostatnia scena pozwala widzieć w Bartymeuszu jedno z tych dzieci, które potrzebują bliskości, spotkania i błogosławieństwa Jezusa. Ganiący przez uczniów, tym bardziej intensywnie i głośno woła do Jezusa (10,48). W oczach Jezusa jest dzieckiem, do którego należy królestwo niebieskie (10,14). Uczniowie tego nie rozumieją. Sami nie potrafią przyjąć ufnej postawy dziecka, rywalizując między sobą i prosząc dla siebie o pierwsze miejsca w królestwie Jezusa (10,36).

Bartymeusz zwraca się do Jezusa z apelem, który w istocie jest wyznaniem wiary: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (10,47). Niewidomy, nazywając Jezusa Synem Dawida, rozpoznaje w Nim Mesjasza, Pomazańca Bożego, idealnego władcę z dynastii Dawidowej, który był zapowiadany przez proroków i pozostawał cały czas oczekiwany przez Żydów, w tym również przez uczonych w Piśmie (por. 12,35). U początku drogi do Jerozolimy, w Cezarei Filipowej, Jezus postawił uczniom pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. W ich imieniu odpowiedział Piotr, rozpoznając w Nim Mesjasza (8,29). Tyle że kiedy Jezus zaraz potem mówi o sobie jako Mesjaszu cierpiącym (8,31), Piotr gwałtownie protestuje, próbując narzucić Jezusowi swoją wizję Jego drogi mesjańskiej (8,32). Jezus nazwie go „szatanem”, każąc mu: *hypage opisō mou* (8,33), co można tłumaczyć dosłownie: „idź do tyłu za Mnie; odejść za Mnie; wróć na miejsce za Mną”. Po uzdrowieniu Bartymeusz usłyszy od Jezusa rozkaz: *hypage* (10,52), co jest poleceniem „odejścia” od Niego. Tymczasem Bartymeusz, zamiast odejść od Jezusa, „pójdzie za Nim drogą” (10,32). Inaczej niż Piotr i pozostali uczniowie, którzy nie rozumieją Jezusa, myślami swymi odchodzą od Niego (por. 9,32.34; 10,41), Bartymeusz bez chwili namysłu, spontanicznie, z własnej woli, podejmuje decyzję o pójściu za Jezusem drogą, która prowadzi ku śmierci i zmartwychwstaniu.

Tak rodzi się nowy uczeń Jezusa, który może zawstydzać tych, którzy przynależą do grona Dwunastu. Kontrast między nimi a Bartymeuszem odśłania pierwsze słowo, które Jezus kieruje bezpośrednio do niewidomego jeszcze Bartymeusza: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (10,51). Podobnym pytaniem Jezus zareagował na żądanie, jakie Jakub i Jan wysunęli względem Niego po trzeciej zapowiedzi męki i śmierci: „Co chcecie, żebym wam uczynił?” (10,36). Tamci żądali dla siebie uprzywilejowanych miejsc w przyszłej chwale Jezusa. Niewidomy zaś prosi o odzyskanie wzroku, przy czym jego słowa są pełne pokory i ufności wobec Jezusa, którego nazywa Rabbuni – „mój Nauczycielu” (10,51). W identyczny sposób zwróci się do Jezusa Maria Magdalena w poranek zmartwychwstania (J 20,16), wyrażając w tym słowie swoją czułość, bliskość i miłość wobec Jezusa. Nazwie tak Jezusa, ponieważ wreszcie rozpozna Go swoimi zapłakanymi oczyma, słysząc, jak Jezus zwraca się do niej po imieniu. Bartymeusz, mimo że nie widzi, nazywa Jezusa Rabbuni, wyrażając tym samym pragnienie odzyskania wzroku, dzięki czemu będzie mógł widzieć swego Mistrza i podążać za Nim jako uczeń.

Zatrzymajmy się w tym miejscu z naszą lekturą Ewangelii o uzdrowionym Bartymeuszu. Dotąd porównywaliśmy go z postawą Dwunastu, na tle których jawi się on modelem ucznia Jezusa. Jakby wypadło nasze zestawienie jako uczniów Jezusa z Bartymeuszem? Ile w nas jest postawy dziecka? Czego oczekujemy od Jezusa? Jaką drogą podążamy w naszym życiu?

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]